

Portsmouth – lądowanie Polaków

11 lutego 2014

W tym roku mija 180 lat od momentu, kiedy powstańcy listopadowi dotarli do brzegów angielskiego Portsmouth. Była to pierwsza fala wielkiej migracji naszych rodaków. Historia pokazała, że nie ostatnia...

Wielka Emigracja była tak nazywana nie bez przyczyny. Było to największe przemieszczenie dużych grup ludności w ówczesnej Europie. Po przegranej w powstaniu listopadowym (trwało od listopada 1830 do października 1831) rzesze Polaków, głównie powstańców, opuściły granice Królestwa Polskiego i osiedliły się w różnych krajach świata.

Głównym ośrodkiem Wielkiej Emigracji był Paryż, który wydawał się wtedy naturalną destynacją. Pośród emigrantów znaleźli się wielcy Polacy: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Bem, książę Adam Jerzy Czartoryski, Zygmunt Krasiński czy Fryderyk Chopin.

Pierwsi Polacy uciekali za granicę już w lipcu 1831 r. Jednak byli to głównie bogatsi mieszkańcy Polski – szlachta i intelektualiści. Dopiero po zakończeniu działań powstańczych emigracja stała się masowa – emigrowali wszyscy: chłopci, szlachta i zamożni mieszczaństwo.

Początkowo polscy żołnierze byli zgrupowani w kilku ośrodkach internowania na terenie Austrii i Prus. Część z nich uwierzyła w zapewnienia cara, który w listopadzie 1831 r. ogłosił amnestię, i wróciła pod zabór rosyjski. Ci, którzy dali się zwieść, skończyli na Syberii i na Kaukazie. Zresztą nie były to jedyne szyskany ze strony rosyjskiego zaborcy – na przykład polskie dzieci zostały siłą wcielone do wojska rosyjskiego.

Wbrew pozorom emigracja nie odbywała się chaotycznie. Jej

wielkim koordynatorem był Józef Bem, który we Francji chciał stworzyć z żołnierzy polskich załóżek legionów. W tym celu opracowano dwie główne trasy ewakuacji z obozów w Austrii i Prusach. Po drodze, już poza terenem zaborców, utworzono Komitety Przyjaciół Polaków, które objęły opieką wędrujących powstańców, a nawet brały na siebie koszty związane z utrzymaniem tysięcy ludzi. O ile Prusacy i Austriacy odnosili się do żołnierzy i innych uciekinierów z zaborów niezbyt przychylnie, a nawet z wrogością, to już po przekroczeniu granicy z Niemcami ta sytuacja diametralnie się zmieniała. Ludność niemiecka, sama mająca już dosyć skostniałe struktury władzy, przyjmowała Polaków z podziwem i szacunkiem i generalnie okazywała wędrowcom sympatię. Na przykład w Saksonii, gdy Polacy wmaszerowali do Lipska, zrobili to uroczyście w asyście wojska saskiego i gwardii miasta, a wydarzeniu temu towarzyszyły honorowe salwy armatnie i okrzyki mieszkańców: „Niech żyją Polacy”. Co ciekawe, Lipsk nie był wyjątkiem. Na trasie przemarszu Niemcy stawiali transparenty i malowali hasła: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki żyją Niemce”.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że takie propolskie akcje społeczne nie budziły entuzjazmu władzy niemieckiej. Oczywiście Austria i Rosja próbowały wpłynąć na rząd niemiecki drogą dyplomatyczną, ale jego wcale nie trzeba było przekonywać, że tego typu manifestacje należy ograniczyć. Czasem dochodziło do tego, że placówki dyplomatyczne zaborców były atakowane przez lokalnych mieszkańców – tak stało się we Frankfurcie, gdzie powybijano szyby w rosyjskiej ambasadzie.

Dosyć szybko zatem przemarsze przez niektóre kraje niemieckie stały się niemożliwe – swoje granice dla powstańców listopadowych zamknęły na przykład władze Saksonii, Bawarii i Wirtembergii. Nie oznaczało to jednak, że ludność niemiecka przestała sympatyzować z Polakami. Wręcz przeciwnie. Na kanwie entuzjazmu powstały pierwsze ruchy, które doprowadziły do upadku starego porządku w krajach niemieckich.

Polacy w końcu dotarli do Francji, w której, podobnie jak w Niemczech, witano emigrantów po królewsku i z honorami. Niestety, ten entuzjazm nie trwał zbyt długo i Polacy dla Francuzów stawali się raczej problemem. Koniec końców z początkowych obozów, w których mieszkali, nie został ani jeden, a powstańców przenoszono na wieś i do mniejszych miasteczek w grupkach po kilkadziesiąt osób. O ile na początku Francja płaciła emigrantom politycznym zasiłki, to w dalszym okresie zaczęto je obcinać nawet o połowę.

Mniejsza liczba emigrantów osiedlała się również w innych krajach – Belgii, Szwajcarii, Turcji, USA i oczywiście w Wielkiej Brytanii. Powstańców listopadowych do Zjednoczonego Królestwa dotarło około tysiąca. Pierwsi wylądowali w 1834 r. w Portsmouth – było to 212 żołnierzy polskich.

Z czasem zadomowili się tu na dobre, założyli rodziny i stali się częścią lokalnej społeczności. Na cmentarzu w Kingston stoi pomnik ku ich pamięci – właśnie tam 23 lutego odbędą się uroczystości, na które zapraszają mieszkańcy miasta. Upamiętnienie powstańców listopadowych oraz wszystkich polskich żołnierzy walczących na frontach całego świata organizuje kapitan Otton Hulacki, żołnierz Armii Generała Andersa, prezes Komitetu Odbudowy Pomnika Powstańców Listopadowych w Portsmouth oraz SOS Polonia Trust – organizacji od lat wspierającej Polaków w Portsmouth, Southampton oraz Isle of Wight.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)